

Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami

Demokracja pośrednia jako system ma podstawową wadę: prowadzi do socjalistycznego etatyzmu. W wyborach do sprawowania władzy wygrywają ci, którzy hojnie obdarzają przywilejami wybrane grupy społeczne.

JAN KUBAŃ

Najważniejszym przywilejem, o którym marzy prawie każdy, jest etat na dobrze opłacanym stanowisku w firmie państwowej. W tych bowiem firmach wymaga się mniej, a pensja jest stała i nie zależy od wyników pracy. Rządzący rozbudowują więc ten sektor, a zatrudnieni w nim dalej głosują za takim modelem rządzenia, co napędza dalszy wzrost etatyzmu. Coraz więcej osób dobrze zarabia, równocześnie jednak produktywność coraz większej liczby osób maleje.

Do 1990 roku Polska była krajem, w którym firmy były niemal wyłącznie państwowe i prawie każdy, z nielicznymi wyjątkami, pracował na państwowym etacie. Jednym słowem: żyć nie umierać – marzenie każdego socjalisty. A jednak kraj zawałił się gospodarczo. W pewnym momencie nie było nawet co jeść i rządzący wprowadzili kartki żywnościowe. Socjalistyczna Polska nie była w stanie wyżywić swego własnego narodu – ludzie po prostu nie wytwarzali potrzebnych im dóbr, choć większości z nich wydawało się, że ciężko pracują. Taka to już jest natura socjalizmu – wspaniałe intencje i piękne deklaracje, ale nieubłagany spadek produktywności, prowadzący do katastrofy gospodarczej (więcej na ten temat w książce „Zapadnia. Człowiek i socjalizm” autorstwa Anatolija Fiedosiejewa, wydanej przez PAFERE w serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych” – do kupienia na sklepie-niezalezna.pl). Onegdaj socjalizm powalił na kolana Polskę i Związek Radziecki, największy kraj na świecie, a teraz zniszczył Wenezuelę.

Mało kto wie, że o mały włos nie doszło do bardzo podobnej sytuacji w leżącej ponad 17 tys. km od Polski Nowej Zelandii. Przy czym o ile w Polsce socjalizm został siłą narzucony z zewnątrz, o tyle Nową Zelandię wpędzili w nią nowozelandzcy politycy wybierani w demokratycznych wyborach.

Czy politycy mogą działać na szkodę swego własnego kraju? Jak najbardziej,

mnóstwo jest na to dowodów. Za rządzenie biorą się ludzie nie mający pojęcia o rządzeniu, a nawet o elementarnym zarządzaniu. Choć hasłami prawie wszystkich rewolucji są wolność i równość, to rządzący, nadużywając swej władzy, zawsze wolność krępują coraz to nowymi kajdanami niejasnych i sprzecznych ze sobą przepisów, a równość wyrzucają na śmietnik, obdarzając przywilejami siebie i swoich zauszników – zaufanych dziennikarzy i oddanych pracowników sektora państwowego. Znamienne są w tym względzie słowa autora nowej książki PAFERE pt. „Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami, czyli nowozelandzkie reformy antyetatystyczne”. Jak twierdzi Bill Frezza, „gdyby dyrektorzy firm prywatnych pracowali jak dyrektorzy firm państwowych, to każdy z nich dawno już by siedział w kryminale”.

Przywileje, propaganda, dodruk pieniądza, nieżywciove przepisy, pożyczki – wszystkie te „typowe instrumenty rządzenia” dzielą społeczeństwo i doprowadzają kraje do ruiny.

Podobnie działo się w Nowej Zelandii. Wybierani politycy, za parawanem frazesów o sprawiedliwości społecznej, doprowadzili ten kraj na skraj przepaści. Do katastrofy jednak nie doszło dzięki interwencji dwóch osób: Rogera Douglasa i Ruth Richardson – szaleńców, którzy zamiast iść z prądem i tak jak prawie wszyscy rządzący myśleć o osobistych korzyściach, postanowili uratować swoją ojczyznę.

W naszym kraju sprawy również toczą się w złym kierunku. Mechanizm bowiem jest ten sam: obietniki, dojście do władzy i... stosowanie wyżej wspomnianych „typowych instrumentów rządzenia”. Czy możemy mieć nadzieję, że wkrótce znajdzie się ktoś taki jak Roger i Ruth? Wiara jest mocną stroną naszego narodu. Jednak hi-

storia uczy, że w cuda wierzyć nie należy; lepiej jest wprowadzić systemową kontrolę działań rządzących.

Rozwiązanie takie już istnieje i działa. Sprawdzono je w kraju, który również, jak obecnie Nowa Zelandia, zajmuje czołowe miejsca w rankingach wolności, bogactwa i zadowolenia obywateli. Rozwiązaniem tym jest szwajcarska demokracja bezpośrednia (więcej o niej można się dowiedzieć z książki prof. Mirosława Matyi „Szwajcarska demokracja szansą dla Polski?”, również wydanej przez PAFERE).

Kraj, który ponad 140 lat temu wprowadził pewną nowelizację do swojej konstytucji, żyje w pokoju, stabilizacji i w wyjątkowym dobrobycie. Nowelizacja polegała na tym, że obywatele mają do dyspozycji instrument polityczny zwany wetem ludowym, pozwalający na powiedzenie politykom „NIE”. Za jego pomocą 50 tys. obywateli może wystąpić o przeprowadzenie referendum, w którym naród może zaaprobować lub odrzucić uchwaloną ustawę państwową lub umowę międzynarodową. Według art. 142 konstytucji Szwajcarii, projekty przedstawione pod głosowanie narodowi stają się obowiązujące wtedy, gdy opowie się za nimi większość głosujących.

Nie czekajmy na Rogera i Ruth lub obudzenie się Śpiącego Rycerza, który ponoć kiedyś ma uratować nasz kraj. Im szybciej wprowadzimy mechanizm podobny do szwajcarskiego weta ludowego, tym szybciej będzie się nam wszystkim lepiej żyło. Odbierzmy politykom możliwość uchwalania nieodwoływalnych ustaw.

Książkę „Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami, czyli nowozelandzkie reformy antyetatystyczne” można pobrać za darmo w wersji elektronicznej (donacja jest fakultatywna) ze strony: ksiazki.pafere.org. Zapraszam do dającej do myślenia lektury! ■

Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE) jest niezależną, pozarządową organizacją, zajmującą się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu jako najskuteczniejszego i najsprawiedliwszego systemu powodującego podnoszenie jakości życia i dobrobytu ludzi i narodów. PAFERE bada także związki etyki z ekonomią.